

**WARSZAWSKA SZKOŁA ZARZĄDZANIA
SZKOŁA WYŻSZA
WYDZIAŁ ZARZĄDZANIA**

**STUDIA PODYPLOMOWE
NAWIGATORZY JUTRA**

PRACA DYPLOMOWA

BARIERY W ZARZĄDZANIU EDUKACJĄ

Pracę napisała:

mgr inż. Dorota Pasalska

Promotor:

Dr Krzysztof Szewczak

Gajków, październik 2015

SPIS TREŚCI:

ROZDZIAŁ 1 WSTĘP	3
ROZDZIAŁ 2 JAK TO DZIAŁA	8
ROZDZIAŁ 3 INNOWACJE I PROCESY TWÓRCZE	16
ROZDZIAŁ 4 LEKKOŚĆ MOTYLA	23
ROZDZIAŁ 5 PODSUMOWANIE I WNIOSKI	27

DEDYKACJA:

Pracę tę dedykuję wszystkim Poszukiwaczom i Odkrywcom największego skarbu, jaki można odkryć- mocy własnego Umysłu.

ROZDZIAŁ 1 WSTĘP

Żyjemy w czasach wielkich, globalnych przemian. Wielu ludzi nie potrafi się odnaleźć we współczesnych realiach: chorują nasze ciała, nasze emocje rzadko obdarowują nas uczuciem szczęścia i radości, zaś umysł- pomimo skoku technologicznego i naukowego- ogarnia wszechobecne poczucie bezsensu. Choroby cywilizacyjne, takie jak nerwice, depresje, pracoholizm, syndrom wypalenia zawodowego itp., to już nieomal epidemie. Bardzo wielu z nas zadaje sobie pytanie: co jest nie tak z naszym światem? Jesteśmy coraz mądrzejsi, coraz więcej mamy- dlaczego nie jesteśmy szczęśliwi?

„Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie¹”- zauważył nasz wybitny rodak, Stanisław Staszic, parafrazując słowa innego wybitnego rodaka, Jana Zamoyskiego, z aktu fundacyjnego Akademii Zamojskiej, już z 1600 roku. Ten znany, fundamentalny cytat wskazujący na edukację i wychowanie jako podstawę jakości przyszłego państwa polskiego, jest aktualny do dziś. To przecież ludzie tworzą państwa i struktury społeczne, zaś samo słowo „społeczeństwo” oznacza jedynie byt abstrakcyjny. Najlepiej wyraził to Osho we wstępie do „Księgi Zrozumienia”:

„Społeczeństwo to jedynie określenie pewnej zbiorowości, to nazwa pozbawiona odniesień w rzeczywistości. Jednostka ma duszę, możliwość ewolucji, przemiany, transformacji. A więc różnica między nią, a społeczeństwem, które takiej możliwości nie ma, jest ogromna. Buntownik (...) wprowadza do świata pojęcie przemiany świadomości- a gdy świadomość się przeobraża, wtedy struktura społeczna dostosowuje się do nowego stanu rzeczy. Nie dzieje się jednak odwrotnie. Dowodem na to są wszelkie dotychczasowe rewolucje, ponieważ ani jedna się nie powiodła. Żadna rewolucja nie doprowadziła do przemiany człowieka. Wydaje się jednak, że nie zdajemy sobie z tego sprawy. Wciąż myślimy w kategorii rewolucji. Chcemy zmieniać społeczeństwo, rząd, prawo i systemy polityczne, ograniczyć biurokrację. Feudalizm, kapitalizm, komunizm, socjalizm, faszyzm- wszystkie te systemy były na swój sposób rewolucyjne. I wszystkie całkowicie zawiodły, ponieważ człowiek pozostał taki sam²”.

1 S. Staszic, *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*, Warszawa: druk. Michał Gröll, 1787

2 Rajneesh Chandra Mohan Jain- Osho, *Księgi Zrozumienia*, Warszawa: Czarna Owca, 2013, s.9

W niniejszej pracy wyszłam więc z dość oczywistego założenia, że aby zmienić coś w swoim życiu, ale też w Polsce, Europie, czy na świecie, należy zmienić w pierwszej kolejności siebie, zaś proces przemiany społecznej zacząć od edukacji.

Aby był on jak najskuteczniejszy zdiagnozować należy przyczyny, a najlepiej praprzyczynę obecnego stanu rzeczy i wynikające z niej bariery.

A ponieważ zaczynamy od siebie, oparłam się w dużej mierze na swoich doświadczeniach osobistych (intensywnej pracy nad sobą od 2004r) oraz doświadczeniach jako edukatora osób dorosłych w pracy w założonym przez siebie i prowadzonym przez 5 lat stowarzyszeniu „W tonacji serca”, oraz fundacji „Magia dźwięku”. Największą przygodą i wyzwaniem, podjętymi przeze mnie w tym czasie (lata 2008-2013) były realizowane za fundusze unijne projekty (chronologicznie):

1. „Sound and silence” w Wenecji- pięciodniowe warsztaty muzyczne, 2010
2. „Warsztaty śpiewu intuicyjnego” dla osób zagrożonych wykluczeniem społecznym w gminie Łądek Zdrój- dwie tygodniowe edycje: 1 i 2 stopnia, 2009 i 2010r,
3. „Wiosenne przebudzenie w tonacji serca”- warsztaty dla osób zagrożonych wykluczeniem społecznym w gminie Jelcz-Laskowice, 2010.
4. „You can sing! Intuitive singing workshop”- międzynarodowe tygodniowe warsztaty, dwie edycje w 2010 i 2012, uczestnicy z Polski, Węgier, Litwy, Łotwy, Czech, Belgii, Portugalii i Turcji.
5. Improvisation- a challenge for professional music education- międzynarodowy, dwuletni projekt edukacyjny, 3 partnerów: instytucje z Polski, Łotwy i Węgier, 2011-2013
6. Playing for Integration- międzynarodowy, dwuletni projekt edukacyjny, 8 partnerów: instytucje z Polski, Austrii, Niemiec, Anglii, Irlandii, Danii, Słowenii, Rumunii, 2011- 2013
7. Intuitive singing, the gate to your inner music- mini-warsztaty wraz z koncertem prezentującym umiejętności oraz jam session, uczestnicy z krajów grupy wyszehradzkiej(V4): Polska, Czechy, Słowacja, Węgry oraz z Łotwy i Irlandii, 2012
8. "Everyone can sing! Intuitiva singing workshop"- tygodniowy kurs dla profesjonalnych nauczycieli muzyki, uczestnicy z Polski, Anglii, Irlandii, Węgier, Finlandii, Łotwy, Francji i Niemiec

W większości przypadków byłam ich twórcą lub współtwórcą (w sensie napisania projektu), uczestniczyłam jako koordynatorka strony polskiej, jednocześnie w każdym z nich (prócz pierwszego) aktywnie pełniłam rolę trenerki. W pierwszym, prowadzonym przez znanego muzyka Markusa Stockhausena, byłam uczestniczką. Dwa następne lokalne projekty finansowane były przez Program Operacyjny Kapitał Ludzki (składowa Europejskiego Funduszu Społecznego), natomiast dalsze, międzynarodowe dotyczyły szeroko pojętej, nieformalnej edukacji artystycznej, a dystrybutorem funduszy była w Polsce państwowa Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji (FRSE) z Warszawy.

Ponadto wykorzystyłam w pracy wyniki naukowych badań nad mózgiem oraz wiedzę i doświadczenia pedagogów uwzględniających je i rozwijających w praktyce.

Nietrudno zauważyć, że system edukacji w Polsce- ale także w Europie- od dawna nie spełnia swoich zadań i to przede wszystkim on wymaga naprawy, reformy. Biorąc pod uwagę zacytowaną na wstępie maksymę Staszica, wynikiem tego społeczeństwa poszczególnych krajów, jakość ich życia- także są w kiepskiej kondycji. Przejawia się to w głębokim kryzysie dotyczącym nieomal każdej dziedziny nauki i życia społecznego, której się przyjrzymy: od finansów począwszy, przez prawo i wymiar sprawiedliwości, służbę zdrowia, nauki medyczne i inne, na kulturze skończywszy. Właściwie jedyna dziedzina nie tylko, że nie dotknięta kryzysem, ale wręcz gwałtownie się rozwijająca, to nowe technologie.

Bezpośrednią przyczyną- motywacją koordynującego całość projektu 5, łotewskiego szefa fundacji, działającej przy Operze Narodowej Łotwy był fakt, że obecnie duży problem stanowi tam częsta rezygnacja dzieci z podjętej w szkołach muzycznych edukacji. Wynikło więc zapotrzebowanie, które stworzyło warunki otwartości na rozwiązania niekonwencjonalne. Projekt nasz, rozpatrywany przez stronę łotewską uzyskał wysoką ocenę i tym samym skierowany został do realizacji.

Z rozmów przeprowadzonych przeze mnie z uczestnikami pozostałych projektów międzynarodowych wynika, że w ich krajach sytuacja wygląda podobnie. Nie dotarłam do polskich statystyk, jednak wielu uznanych pedagogów w Polsce podkreśla fakt, że cały nasz system edukacji zabrnął w ślepią uliczkę i jest nieprzyjazny uczniom.

Szukając przyczyn, warto sięgnąć do samego źródła, a więc do naszych umysłów, reprezentowanych przez nasze mózgi.

„Już w czasach prehistorycznych mózg cieszył się wielkim zainteresowaniem, choć czasami jedynie ze względów kulinarnych (sic!). Z powodów czysto naukowych, pierwszy, warty zainteresowania z punktu widzenia niniejszego referatu, jest pogląd Franza Galla, neuroanatora żyjącego na przełomie XVIII i XIX w., zgodnie z którym w mózgu istnieje 27 części zawiadujących różnymi zdolnościami człowieka³” czytamy w rozdziale „Historia badań nad mózgiem i umysłem” artykułu Ewy Kusideł: „Rola neuropsychologii w nowoczesnym nauczaniu (2008).” W tej historii niewątpliwie krokiem milowym okazały się konsekwencje przecięcia spoidła wielkiego, łączącego obie półkule mózgu u chorego na ciężki przypadek padaczki w 1961r. „Zabieg ten znacznie zmniejszał ataki epilepsji, pozostawiał jednakże niespodziewane negatywne konsekwencje, które dały podstawy do wnioskowania o różnym przeznaczeniu obu półkul mózgowych. Zagadnienie to było przedmiotem badań Rogera Sperry, który jest twórcą teorii o odmiennych specjalizacjach półkul mózgowych³.” I dalej. „Wspomniany powyżej profesor Roger Sperry, amerykański neuropsycholog i neurobiolog otrzymał w 1981 r. Nagrodę Nobla za teorie dotyczące asymetrii funkcjonowania półkul mózgowych. Odkrył on, że półkule mózgowe każdego człowieka odpowiedzialne są za różne funkcje mentalne³.”

W XX w w sukurs nauce przyszła także gwałtownie rozwijająca się technika.

„Ludzki mózg niechętnie zdradza swe sekrety. Jeszcze do niedawna nie było szansy bezpośredniego badania mechanizmów leżących u podstaw naszego myślenia, pamięci, uczuć i odczuć- można było o nich sądzić tylko na podstawie zjawisk, które się z nimi wiążą. Dziś jednak nowe metody obrazowania pozwalają wejrzeć w wewnętrzny świat umysłu, jak promienie rentgenowskie ujawniają strukturę układu kostnego. U progu XXI wieku urządzenia skaningowe otwierają przed nami sferę myślenia na podobieństwo pierwszych, oceanicznych okrętów, które pozwoliły ujrzeć świat w jego globalnej perspektywie. Wyzwanie wykreślenia mapy umysłu- precyzyjne zlokalizowanie aktywności mózgu wyzwalaającej konkretne przeżycia i zachowania- zajmuje dziś wielu wspaniałych uczonych na całym globie⁴-”pisała Rita Carter w wydanej w 1999 r książce „Tajemniczy Świat Umysłu”. Zgodnie z jej przewidywaniami, „wiedza, która płynie z wyznaczenia mapy

3 E.Kusideł, *Rola neuropsychologii w nowoczesnym nauczaniu*, Efektywność procesu nauczania w szkołach wyższych, Konferencje dydaktyczne- Łódź, Uniwersytet Łódzki, Acta Universitas Lodziensis. Folia Oeconomica, 2008, s. 1-4

4 R. Carter, *Tajemniczy Świat Umysłu*, Poznań: Oficyna Wydawnicza Atena, 1999, s. 6

mózgu ma znaczenie nie tylko poznawcze, ale nabiera ogromnej wartości praktycznej i socjologicznej, gdyż otwiera drogę do przebudowy psychicznej w sposób opisywany dotąd tylko w utworach fantastyczno- naukowych⁴.”

Jedną z takich aktywnych „wspaniałych uczonych” w Polsce jest pani doktor Marzena Żylińska, autorka książki „Neurodydaktyka. Nauczanie i uczenie się przyjazne mózgowi”, która twierdzi wprost, za Manfredem Spitzerem, że „mózg ucznia jest miejscem pracy nauczyciela⁵,” więc dobrze jest dokładnie przyjrzeć się, jak on funkcjonuje i co z tego wynika.

⁵ M.Żylińska, *Neurodydaktyka. Nauczanie i uczenie się przyjazne mózgowi*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK, 2013, s.9

ROZDZIAŁ 2 JAK TO DZIAŁA

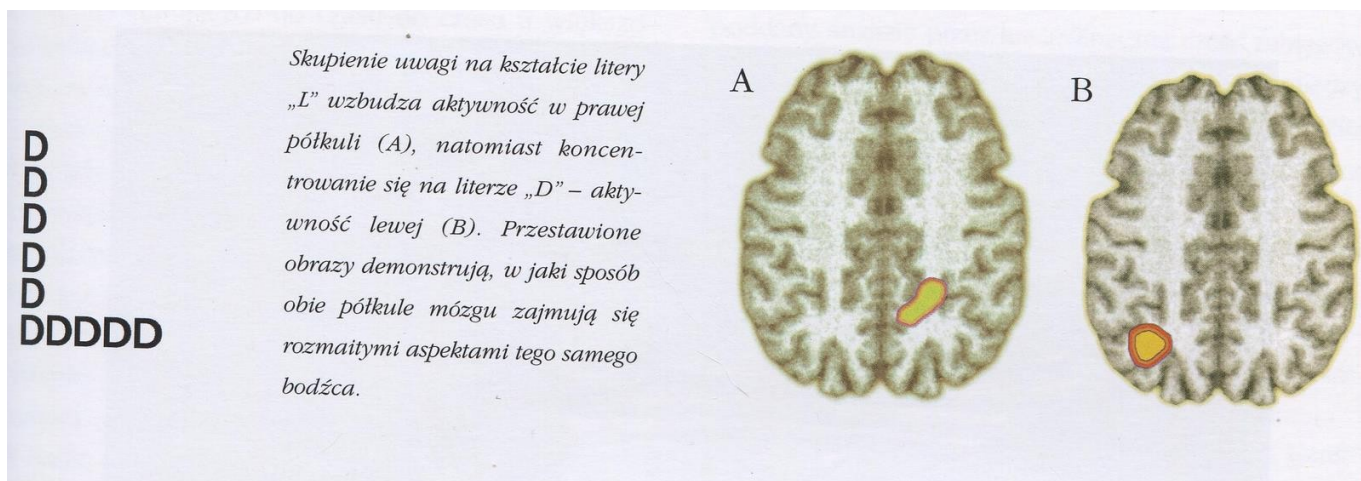
„Neuronaukowcy obserwują zmiany zachodzące w mózgu pod wpływem procesów uczenia się, a te z neurologicznego punktu widzenia polegają na zmianach struktury sieci neuronalnej i siły połączeń synaptycznych. Im częściej coś robimy, tym lepiej funkcjonują określone obwody neuronalne. Wszystko jedno, czy będzie to jazda na łyżwach, gra na klarnecie, nauka języka obcego, czy rozwiązywanie problemów matematycznych, pod wpływem podejmowanych aktywności zmieniają się określone struktury mózgowe. (...)Wszystko, co robimy i czemu poświęcamy dużo czasu, znajduje odbicie w sieci neuronalnej. Mózg wychodzi naprzeciw naszym potrzebom i odpowiada na wszelkie podejmowane próby, tworząc struktury potrzebne do wykonywania nowych zadań. Dlatego tak ważne jest, co uczniowie robią w czasie wielu godzin spędzanych w szkole. W zależności od rodzaju stymulacji, mózg może się w tym czasie intensywnie uczyć lub przechodzić w tryb stand by i jedynie pozorować naukę⁶.” Dodać należy: dlatego tak ważne jest również, co robimy w swoim życiu i co wypełnia nam czas na co dzień.

„Niemal każda funkcja psychiczna, która przychodzi na myśl, jest w pełni lub częściowo zlateralizowana. Nie wiadomo dokładnie jak się to odbywa, przypuszczalnie jednak docierająca informacja jest w obrębie mózgu dzielona pomiędzy kilka równoległych szlaków, z których każdy poddawany jest nieco odmiennej obróbce, stosownie do swego przebiegu. Informacja budząca szczególne „zainteresowanie” jednej strony będzie ją pobudzać silniej niż przeciwległą. Można to zaobserwować przy okazji badań obrazowych mózgu- strona „nadzorująca” konkretne zadanie rozjarza się jaśniej niż odpowiedni obszar w półkuli przeciwległej. Zadania podejmowane przez każdą z półkul odpowiadają ich stylowi pracy: holistycznemu lub analitycznemu⁷”- pisze Carter. Dalej autorka porównuje budowę fizyczną obu półkul i wysnuwa wnioski, że różnice- głównie w zawartości istoty białej w stosunku do szarej oraz w długości aksonów (połączeń neuronalnych)- w dużym stopniu umożliwiają, czy też tłumaczą różnice w ich działaniu.

Poniższe rysunki w wielkim uproszczeniu, jednocześnie najbardziej poglądowo demonstrują w jaki sposób obie półkule mózgu zajmują się różnymi aspektami tego samego bodźca.

6 M. Żylińska, *Neurodydaktyka, czyli o tym, co wspiera, a co hamuje naturalne procesy uczenia się*, Warszawa: MKE Meritum, 3 (34) 2014, s.3

7 R. Carter, *Tajemniczy Świat Umysłu*, Poznań: Oficyna Wydawnicza Atena, 1999, s. 38- 39

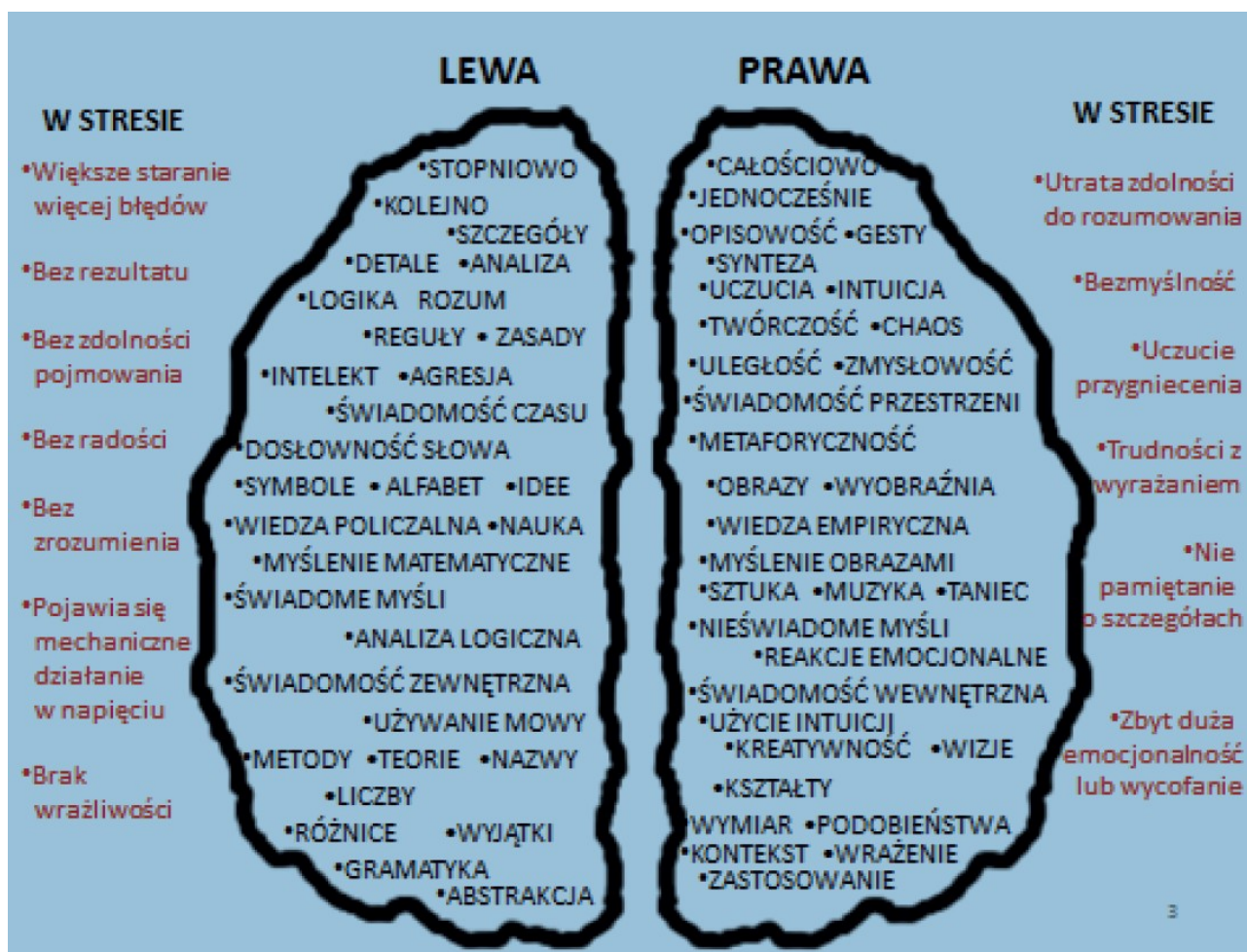


Rys. 1 W jaki sposób obie półkule mózgu zajmują się różnymi aspektami tego samego bodźca⁷.

Można powiedzieć, że prawa półkula „widzi” całość obrazu, natomiast umykają jej szczegóły, zaś lewa postrzega zbiór szczegółów i analizuje je, lecz ma problem z dostrzeżeniem całości. Dopiero współpraca obu półkul, możliwa dzięki błyskawicznej komunikacji poprzez spoidło wielkie pozwala na uzyskanie pełni postrzegania.

Implikacje tego twierdzenia są ogromne. Pomagają nam zrozumieć istotę natchnienia, olśnienia, intuicyjnego wglądu, wizji i innych zjawisk, które funkcjonują w powszechnym obiegu i znane są, zwłaszcza artystom, z praktyki, jednak nauka zdaje się je wypierać, a wielu naukowców uważa je za nienaukowe. Dotyczy to zwłaszcza nauk ścisłych. Metodologia badań naukowych w laboratoriach wymaga bowiem, przy tworzeniu modeli matematycznych, uśredniania wyników. Na Politechnice Wrocławskiej, gdzie studiowałam, kiedy przedstawialiśmy na wykresach funkcje, będącą wynikiem pomiarów laboratoryjnych, odrzucaliśmy- jako nieistotne lub błędne- wyniki, które znacząco odbiegały od reszty. Jednocześnie wszyscy takie wyniki uzyskiwali. I wszyscy je odrzucali. Podobną metodologię stosuje się nadal powszechnie do badań naukowych na całym świecie. Wielkim paradoksem nauki jest, że najwybitniejsi jej przedstawiciele to ci, którzy potrafią skorzystać z tych „nienaukowych” metod . Wg Ewy Kusideł: „Biografie noblistów z nauk ścisłych pokazują, że sama idea dotycząca nagrodzonej pracy rodziła się w sytuacjach świadczących o uaktywnieniu prawej półkuli, dopiero dopracowanie szczegółów było udziałem lewej, analitycznej części mózgu³.” Inni autorzy piszą wprost o olśnieniach i wizjach znanych naukowców nauk ścisłych. Zjawiska te- zwłaszcza zjawisko natchnienia- znane są też większości z nas z subiektywnych przeżyć.

A poniżej mamy już dokładnie rozpracowane wyniki noblisty, Roberta Sperry'ego, czyli funkcje przypisane poszczególnym półkulom. Z dodatkowo uwzględnionym czynnikiem stresu.



Rys. 2 Funkcjonalność półkul mózgowych⁸.

Wiedząc, że każda czynność, ale też myśl i emocja, pozostawiają po sobie ślad w naszym mózgu, przyjrzyjmy się typowemu planowi lekcji ucznia szkoły podstawowej, czy gimnazjum: jedna lekcja tygodniowo muzyki, plastyki, czy wf na 5-8 lekcji dziennie 5 razy w tygodniu pozostałych przedmiotów już daje nam pojęcie o proporcjach ilości i jakości struktur wytwarzanych w każdej z półkul.

Moja osobista edukacja jedynie powiększała tę dysproporcję: szkoła średnia to prestiżowe LO nr XIV we Wrocławiu, o ściśle matematycznym profilu (zarówno cała szkoła jak i dodatkowo klasa, do której się dostałam), a następnie studia na Politechnice Wrocławskiej.

8 A. Rękawek, *Wspólne uczenie się szkoły w świetle teorii inteligencji wielorakich*, Warszawa: MKE Meritum, 3 (34) 2014, s. 54

Pomimo wielu wątpliwości wynikających z odczuć i wrażliwości, uważałam się za szczęściarę, kiedy odbierałam dyplom. Moja rodzina (już wówczas, w połowie lat osiemdziesiątych nie tylko siostra i rodzice, ale i mąż) była szczęśliwa, zaś w moim środowisku tytuł mgr inż. był powodem do dumy. I pomimo że w następnych latach całkiem nieźle sobie radziłam na gruncie zawodowym i rodzinnym, to wciąż miałam niejasne wrażenie, że czegoś w moim życiu brakuje- tłumiałam jednak w sobie takie odczucia.

Po 30-tym roku życia nagle zaczęłam chorować. Ból, cierpienie, lęk o zdrowie, ale też o dzieci i rodzinę zmusił mnie do poszukiwań. Najpierw konwencjonalnych, a w wyniku braku rezultatów i wielkiego zmęczenia leczeniem- niekonwencjonalnych. Po latach trafiłam na medytacje. Słowo medytacja oznacza dwie rzeczy (często mylone):
1. Pewien stan umysłu (czy też nie- umysłu, jak mówią niektórzy), który charakteryzuje się wówczas odpowiednią wibracją (długością i częstotliwością fal mózgowych).
2. Technikę powodującą wejście w ten stan (osiągnięcie go) oraz trwanie w nim.

Generalnie wszystkie techniki medytacyjne prowadzą przez relaksację: maksymalne rozluźnienie ciała i próbę wyłączenia myśli, poprzez skupianie całej uwagi na odczuwaniu (obserwacja oddechu, bierne wsłuchiwanie w dźwięk, obserwacja odczuć w ciele itp.).

Z rysunku 2 wynika, że wówczas przełączamy się na prawą półkulę mózgową. Opuszczamy bowiem strefę: mowa, logika-rozum-intelekt oraz świadome myśli- świadomość zewnętrzna i całą swoją uwagę kierujemy do wewnątrz, wchodząc w strefę: świadomość wewnętrzna- uczucia (czucie). Wielką trudność, tego z pozoru prostego ćwiczenia polega na tym, że w praktyce bardzo trudno jest „wyłączyć myślenie”. Dlatego wielu ludzi, zwłaszcza inteligentnych i wykształconych szybko porzuca taką praktykę, gdyż wydaje im się ona nie tylko zupełnie bezsensowna, ale i nie widzą jej efektów. Im bardziej rozwiniętą mamy bowiem lewą półkulę, a zaniedbaną prawą, tym większy brak nie tylko odpowiednich struktur w prawej, ale i szlaków komunikacyjnych w spoidle wielkim i trzeba je najpierw wytworzyć. Do tego dochodzi tak typowe dla intelektu (wynikające z analizowania) ocenianie i wartościowanie. Osobiście te cechy umieściłabym po lewej stronie rys. 2 jako najbardziej reprezentatywne. Ponieważ po wielu poszukiwaniach udało mi się wreszcie znaleźć dla siebie godzinną technikę dźwiękową, która zadziałała, stosowałam ją przez 2 lata, nieomal codziennie, zaś efekt przekroczył moje najśmielsze oczekiwania. W rezultacie porzuciłam nie tylko pracę inżynierską, ale i wszystkie „biznesy” i zaczęłam grać na gongu

tybetańskim, prowadząc zajęcia dla osób z problemami zdrowotnymi- głównie o podłożu emocjonalnym. Najpierw w założonej przez siebie firmie, a następnie w stowarzyszeniu. W 2008 r, w wieku lat 46, czułam się już dawno szczęśliwą, spełnioną osobą, gdy moje nowe „ja” zrobiło mi piękny, niespodziewany prezent: otworzył mi się głos, zaczęłam śpiewać i rozpoczęłam największą przygodę mojego życia. Swoje śpiewanie nazwałam śpiewem intuicyjnym, a ponieważ wyzwalało się ono ze mnie z reguły spontanicznie, bez żadnego przygotowania, stanowiło swoistą improwizację muzyczną.

Jak to było możliwe, skoro nie miałam żadnego talentu, a wiele wcześniejszych doświadczeń wskazywałoby raczej na antytalent? Odpowiedź znaleźć można studiując dalsze badania takich uczonych jak Le Doux i Gazzaniga, obserwujących chorych z rozdzielonym mózgiem, którzy skupili się na dotarciu do informacji zawartej w prawej półkuli, co wymagało stworzenia szczególnych warunków eksperymentalnych (prawa półkula z reguły nie potrafi werbalizować). Rita Carter tak opisuje ich wyniki: „Wynika stąd bowiem możliwość, że w naszych czaszkach kryje się niemy niewolnik, mający własną osobowość, ambicje i samoświadomość, zupełnie różne od kształtu naszego ja, do którego się przyznajemy. Nasz strumień świadomości jest być może tak jednotorowy jedynie dlatego, że wypływa tylko z półkuli dominującej. Jeśli tak jest naprawdę, gdzie podziewają się doświadczenia zbierane przez naszą drugą istotę?”⁹

Sam Roger Sperry po wielomiesięcznych obserwacjach pacjentów z rozdzielonym mózgiem stwierdził: „Wszystkie nasze spostrzeżenia przemawiają za tym, że zabieg taki prowadzi do powstania u pacjentów dwóch osobnych umysłów. Oznacza to istnienie dwóch odrębnych sfer świadomości⁹.”

Moje osobiste doświadczenia, jak również doświadczenia wielu ludzi uczestniczących w moich spotkaniach z dźwiękiem archaicznym lub śpiewem intuicyjnym potwierdzają to spostrzeżenie. Pod wpływem dźwięku, czy też innych ćwiczeń opartych na medytacji wyraźnie odczuć można „budzenie się” nowej istoty wewnątrz nas, nowego życia, nowego spojrzenia na te same fakty, zdarzenia, sytuacje, zupełnie niepodobnej, a często nawet sprzecznej z tą, z którą się utożsamiamy. Reakcje poszczególnych osób, a tym samym ich relacje są bardzo różne. Oparty na unikalnych doświadczeniach własnych i w dużej części przeze mnie wypracowany, a następnie przetestowany na uczestnikach warsztatów (projekty

⁹ R. Carter, *Tajemniczy Świat Umysłu*, Poznań: Oficyna Wydawnicza Atena, 1999, s. 51, 53

1-4) i pokazany uczestnikom kursu 8 zbiór technik otwierających prawą półkulę mózgu daje następujące rezultaty:

- poczucie beczasowości- jedna ze znajomych miała do mnie kiedyś wiele uwag (uczestnicząc pierwszy raz w medytacji z gongiem), że powinnam grać godzinę, a wg jej odczucia minęło „może 20 minut”;

przy dalszych treningach przenosi się to na życie w postaci braku odczuwania presji czasu, luźniejszego podejścia do swoich obowiązków (zwłaszcza tych, narzuconych), luźniejszego podejścia do życia ogólnie, co w dalszej kolejności daje poczucie wewnętrznej wolności- stąd wielu artystów prowadzi inny tryb życia niż powszechnie przyjęty jako normalny;

- odczuwanie radości: to co dawniej smuciło, bolało, czy złościło, zaczyna śmieszyć, choć równie często pierwszą reakcją jest szczery płacz, a nawet strach;

przy dalszych treningach pojawia się „radość bez powodu”, budząca zdziwienie i zaskoczenie samego doświadczającego (własna córka mnie nie lubi, za oknem leje, w pracy kicha i pewnie niedługo mnie zwolnią- z czego ja się tak cieszę!?)

- mijają napięcia- zarówno w ciele jak i emocjach, co prowadzi do innego myślenia;

przy dalszych treningach choroby ustępują, bądź znacznie się wycofują- obecnie przy Akademiach Muzycznych powstają wydziały muzykoterapii, jednak część z nich (jak np. wrocławska) nie uznaje metod niesformalizowanych, inne, (jak np. łódzka) chętnie współpracują

- subiektywne wrażenie, że wszystko jest w idealnym porządku, tak jak ma być, niezależnie od warunków zewnętrznych; niektórzy określali to mianem „pierwotnego zaufania” do Boga, świata, wszechświata, wszystkiego co jest itp.;

przy dalszych treningach uczucie błogostanu potrafi przenosić się na życie: na tym etapie wielu ludzi uświadamia sobie swoje relacje z innymi, odkrywa swoje powołanie (niezależnie od wieku), podejmuje tzw. trudne decyzje, a czasem nawet robi radykalny zwrot w swoim życiu, poprzez np. porzucenie pracy, zmianę miejsca zamieszkania itp., dzieje się to bez rozterek wewnętrznych, stosunkowo łatwo na

skutek zmiany perspektywy postrzegania i związanej z tym zmiany systemu wartości- pojawia się wewnętrzne, subiektywne przekonanie, że warto podążać „za głosem serca”, jednocześnie człowiek ten staje się dla rodziny, najbliższych, przyjaciół i społeczeństwa nieprzewidywalny, co czasem rodzi konflikty

- pojawiają się natchnienia i olśnienia w postaci obrazów, dźwięków, przeczuć, a nawet myśli, tylko „innych”;

na tym etapie rozpoczynają się na dobre procesy twórcze, a ich namacalnym przejawem jest umiejętność improwizacji

Niestety w większości stany te nie są trwałe i mają charakter przebłysków. Jednak dla osoby cierpiącej, będącej w głębokiej nierównowadze już nawet niewielkie przebłyski dają niewyobrażalną ulgę we wszystkim, czego doświadczą. Uzyskanie trwałej zmiany wymaga treningu. Zwykle są to treningi przyjemne i chętnie podejmowane ze względu na szybki efekt i wzrastającą w wyniku tego motywację. Sugeruje to, że usuwamy przyczynę- kiedy usuwamy przyczynę, np. choroby, niedomagania, stanu emocjonalnego, a nie walczymy z objawami, reakcja jest szybka, co często sprawia subiektywne wrażenie, że właściwie wszystko dzieje się samo. Pojawia się głębokie poczucie sensu i fascynacji, tak zwykle rzadkie w naszym życiu.

Z punktu widzenia procesów neurologicznych, jeśli nie pobudzamy prawej półkuli dostatecznie, nie pobudzamy też kanału przepływu informacji, jakim jest spoidło wielkie. Tym samym coraz bardziej zamykamy swoje postrzeganie w obrębie lewej półkuli.

Wiele wskazuje na to, że jako dzieci jesteśmy dużo bardziej otwarci dzięki swobodzie, zabawom, spontanicznej twórczości: czy to plastycznej, nierzadko na ścianach mieszkania, czy wokalne, bądź tanecznej. Dotyczy to okresu zanim pójdziemy do szkoły.

„Taniec i śpiew był naturalną częścią mojego życia w dzieciństwie. W późniejszym okresie, niestety, oba te elementy zginęły gdzieś z mojego życia. Czułam w okresie dorosłym, że bardzo mi tego brakuje¹⁰.”- ta relacja dr. Mikitiné Kiss Katalin, z Węgier, zawarta w broszurze wydanej na zakończenie projektu 7 jest dość typowym wyznaniem.

10 D. Pasalska i inni, *Śpiew intuicyjny bramą do twojej wewnętrznej muzyki*, Wrocław: W tonacji serca, 2013, s. 7

Prowadzi to do konkluzji, że edukacja nie tylko nie pomaga nam rozwijać artystycznej części nas, ale w wielu wypadkach prowadzi do jej utraty. Można przyjąć, że ją tłumi.

ROZDZIAŁ 3 INNOWACJE I PROCESY TWÓRCZE

Wniosek powyższy pokrywa się z ocenami specjalistów oraz z powszechnym odczuciem rodziców. „Zdaniem angielskiego eksperta Kena Robinsona, najtrudniejszą sytuację mają dziś w szkołach twórcze i kreatywne jednostki. Ich talenty nie tylko nie przynoszą im sukcesu, ale go wręcz utrudniają, gdyż na testach opartych na algorytmach i reprodukcji wiedzy największe szansę mają ci, którzy potrafią udzielać najbardziej typowych i schematycznych odpowiedzi. Wyjaśnia to szkolne problemy wielu znanych twórców i odkrywców, którzy dopiero po opuszczeniu szkolnych murów mogli rozwinąć swoją kreatywność i odnieść sukces. Tradycyjna niechęć szkoły do kreatywności i innowacyjności jest jednym z powodów postrzegania jej jako instytucji odległej od realnego życia, w którym te cechy należą obecnie do najbardziej pożądanых¹¹.” Dodać można: pożądanых, ponieważ są unikalne. Inaczej mówiąc: tłumienie przez system edukacji kreatywności i twórczości przynosi efekty w postaci powszechnego braku w społeczeństwie tych cech. Na tle Europy, Polska wygląda szczególnie blado, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę gospodarkę. Na stronach internetowych ekonomisty, prof. Rybińskiego, w artykule pod znamienym tytułem: „Polska innowacyjną pustynią, daleko za Rumunią”, czytamy: „Zespół badawczy którego pracami kierowałem opublikował w 2011 roku Raport o innowacyjności polskiej gospodarki – GO GLOBAL!(...) Członkami zespołu byli nie tylko wybitni naukowcy, o światowych osiągnięciach, ale także wybitni przedsiębiorcy, którzy zarabiają pieniądze na inwestowaniu w innowacyjne firmy. W czasie prac pozyskaliśmy wiedzę od szefów globalnych liderów w dziedzinie innowacyjności, od aniołów biznesu, od właścicieli innowacyjnych na skalę międzynarodową firm. Wniosek był jeden, Polska cofa się w dziedzinie innowacyjności i to bardzo szybko”.

Szczególnie wiele przykładów twórców bez żadnego wykształcenia w dziedzinie muzycznej, jak np. Rey Charles, znajdziemy wśród współczesnych najwybitniejszych muzyków właśnie.

Podczas projektów edukacyjnych (1- 8) miałam okazję spotkać wiele takich osób: może nie wybitnych, ale na pewno bardzo dobrych muzyków: w różnym wieku, z różnych krajów, którzy opowiadali o swoich problemach z formalną edukacją muzyczną. Jeden z nich był

¹¹ M. Żylińska, *Neurodydaktyka, czyli o tym, co wspiera, a co hamuje naturalne procesy uczenia się*, Warszawa: MKE Meritum, 3 (34) 2014, s. 9

naszym trenerem od rytmu i prowadził warsztaty bębniarskie na Łotwie (projekt 5). Ze względów osobistych szczególnie zapamiętałam Svenda z Danii (projekt 6), o którym jego koledzy wyrażali się z dużym szacunkiem. Cały czas improwizował na gitarze. Spytałam go, pół żartem, pół serio, czy on tak zawsze. Odpowiedział: „- Odkąd zacząłem improwizować, jakiś rok temu, wciąż to robię, bo normalne granie i śpiewanie stało się dla mnie nudne. A to mnie fascynuje.” I choć na pewno nie mogę się równać ze Svendem pod względem muzycznym, to bardzo dobrze wiedziałam o czym mówi. Radość tworzenia jest tak przyjemna, ekscytująca i daje tak wiele satysfakcji, że normalne czynności stają się przy tym nudne. I nie chodzi tu o jakieś deklaracje, ale to po prostu po człowieku widać. I nie ma kompletnie żadnego znaczenia, czy jest się dobrym, wybitnym, czy zupełnie przeciętnym, a nawet- z punktu widzenia innych- początkującym. Subiektywne emocje, które się przy tym wyzwalają, są równie silne.

W edukacji wiele się mówi o motywacji. Jest dość oczywiste, że to główny czynnik wpływający na ilość i jakość podejmowanych przez uczniów wysiłków celem kształcenia. Doktor Żylińska ujmuje tak swoje spostrzeżenia: „Dzisiejsze szkoły motywują uczniów mających określone typy zdolności, np. matematyczne czy językowe, ale zupełnie nie doceniają innych, np. mających talent w rękach kinestetyków, osób ze zdolnościami interpersonalnymi czy artystycznymi. Chociaż takie uzdolnienia są niezmiernie przydatne w społeczeństwie i pożądane przez pracodawców, obecny model ewaluacji szkolnych osiągnięć konsekwentnie je pomija¹¹.” Krótko mówiąc: nasze oparte na dominacji lewej półkuli kształcenie jest po prostu nudne i nie potrafi zmotywować większości uczniów, ani ich docenić. Umiejętność wyzwiania twórczych inspiracji wymagałaby pracujących innymi sposobami nauczycieli. Część z nich zaczyna już to bardzo wyraźnie dostrzegać. W notce „Od redakcji” Mazowieckiego Kwartalnika Edukacyjnego czytamy: „Mimo że wiemy, że nie ma jednego sposobu uczenia się dobrego dla wszystkich i że co innego dla każdego jest interesujące, i tak posługujemy się wypracowanymi przez lata schematami. Nie pamiętamy często, że żeby nauka była efektywna, musi sprawiać radość¹².”

Wszystkie wymienione przeze mnie projekty miały charakter innowacyjny. Bezpośrednią motywacją podjęcia trudu tworzenia pierwszych z nich (2-3) było pytanie, które zadawałam

12 Zespół Redakcji, Warszawa: MKE Meritum, 3 (34) 2014, s. 1

sobie zakładając firmę, a potem stowarzyszenie: na ile to, czego doświadczyłam, co odkryłam, a co postrzegane jest przez moje otoczenie jako- delikatnie mówiąc- unikalne może się przydać innym ludziom? Na ile w ogóle będzie skuteczne, pomocne? Efekty mojej wcześniejszej pracy, zarówno zarobkowej jak i społecznej wyglądały obiecująco, jednak wprost rozpierała mnie chęć znalezienia „bratnich dusz” i porównania moich odkryć z innymi. Mówiąc krótko potrzebowałam zwiększyć skalę swojego doświadczenia.

A ponieważ pierwsze projekty wypadły bardzo dobrze, zaś eksperyment ze śpiewaniem intuicyjnym znacznie wzmocnił moje poczucie własnej wartości, następne z nich (4-8) były już międzynarodowe. Do tego pokonać mi przyszło największą chyba barierę: brak tzw. talentów językowych i mocno niedostateczną znajomość języka angielskiego.

Projekty 5 i 6 oraz 7, który pomyślany został jako rozszerzenie i uzupełnienie projektu 5 dały mi niebywałą okazję przyjrzenia się procesom twórczym, wyzwania ich i uczestniczenia w nich. Projekt 6 był kontynuacją wcześniejszego, w którym nie brałam udziału, a który skupiał muzyków, twórców piosenek. Prosta koncepcja koordynatora i inicjatora całego projektu, Christofa z Austrii, aby nauczyciele byli zarazem uczniami była efektem tych właśnie, poprzednich doświadczeń. Wzięło w nim udział w sumie ok. 520 osób z ośmiu organizacji (firmy, stowarzyszenia, kluby itp.) z 8 krajów Europy, w tym 49 nauczycieli/trenerów. W raporcie końcowym tak uzasadnialiśmy wprowadzenie tej koncepcji do naszego drugiego projektu (7): „W działalności innowacyjnej udział nauczycieli i nauczycieli bywa czasem umowny, gdyż wobec zagadnień zupełnie nowych wszyscy jesteśmy w jakimś stopniu uczniami. Stąd w projekcie V4 świadomie i celowo zatarliśmy granice, tworząc formułę, gdzie wszyscy nauczyciele są zarazem uczniami i odwrotnie. Dla uczniów takie przeżycie bardzo mocno wpłynęło na podniesienie samooceny i wzrost motywacji¹³.”

Podstawowym produktem naszego partnerstwa (6) był zbiór tłumaczonych na angielski pieśni folk z rysem historycznym i przykładowym wykonaniem. Był on zaplanowany i ujęty we wniosku o dofinansowanie. Jeśli bym jednak miała oszacować czas, to jego stworzenie zabrało nam go ok. 20% całości. Ok. 80% natomiast, to spontanicznie i z serca tworzony

13 D. Pasalska i inni, *Formularz raportu końcowego. Konkurs: 2011. Projekty partnerskie*, FRSE, ID:670488, 2013, s. 31-33 i 40

zbiór powstałych podczas spotkań piosenek: autorzy, tekst, muzyka, zdjęcia oraz krótki zapis w jakich okolicznościach powstała i była wykonywana. W znakomitej większości piosenki tworzone były w zespołach międzynarodowych. Do tego unikalny podręcznik dla organizatorów warsztatów i eventów prezentujący w przystępny i praktyczny sposób czym się kierować, na co zwracać uwagę i jak organizować warsztaty poświęcone tworzeniu piosenek. Podstawową barierą była w tym projekcie bariera językowa, gdyż udział w procesach tworzenia wymagał znakomitej znajomości języka angielskiego. Pod tym kątem też rekrutowaliśmy uczestników. Sama jednak konieczność werbalizowania znacznie- moim zdaniem- ogranicza głębię procesów tworzenia (rys.2). Bariery tej w dużym stopniu udało się uniknąć w projektach 5 i 7. Wzięło w nich udział ok. 220 osób, w tym: 19 nauczycieli/trenerów (projekt 5) oraz ponad 50 artystów z krajów Grupy Wyszehradzkiej (V4), wraz z gośćmi z Łotwy i Irlandii, biorących udział w spotkaniach, w mini- warsztatach śpiewu intuicyjnego, w koncercie dla 300 osób publiczności i jam session dla chętnych (projekt 7). Do tego, w ramach rozpowszechniania wyników doszły lekcje pokazowe dla nauczycieli przedszkoli i szkół (także dla uczniów ze specjalnymi potrzebami).

O komunikacji i współpracy w projekcie tak pisaliśmy w raporcie końcowym:

„Niewielka- minimalna- liczba partnerów (3) znacznie ułatwiała nam zadanie. Używaliśmy angielskiego, jednak podczas spotkań używaliśmy wszystkich języków, które dawały możliwość porozumienia: polski, węgierski, łotewski, niemiecki. Bardzo przydatna okazała się znajomość (w różnym stopniu) rosyjskiego, którym płynnie posługiwali się praktycznie wszyscy uczniowie, pracownicy i goście z Łotwy. Pomimo tego głębokie różnice w podejściu do muzyki, do edukacji artystycznej, do wartości profesjonalnego wykonywania muzyki i tzw. poziomu artystycznego- zaznaczyły się już w początkowych miesiącach Partnerstwa i znacznie utrudniły komunikacje, gdyż (...) mieliśmy trudności ze znalezieniem wspólnego języka na bardzo podstawowym poziomie, czyli: jak definiujemy improwizację, tym samym czego szukamy, co tak naprawdę chcemy (uważamy że warto) rozwijać, które techniki uważamy za cenne. Linia podziału pomiędzy muzykami i trenerami przebiegała nieomal dokładnie jak ich identyfikacja na bardzo profesjonalnych (np. pracownicy Opery Narodowej) i mniej profesjonalnych. Przez pierwszy rok poszukiwania i badania miały z tego powodu nieco chaotyczny charakter: nie w sensie organizacji, ale w sensie 'szukania po omacku'. Duży wkład w przełamywanie barier wnieśli generalnie-

poprzez swój entuzjazm- goście i muzycy spoza oficjalnego partnerstwa, czyli muzycy z V4 i Irlandii. Praca końcowa oraz wspólne poczucie sukcesu- mierzone dużym zainteresowaniem tematem Projektu i jego eventami w różnych środowiskach artystycznych, daleko wybiegające poza nasze najśmielsze oczekiwania, spowodowały porzucenie różnic, wzrost motywacji, dobrą komunikację i chęć dalszej współpracy w rozwijaniu metod i narzędzi improwizacji dla edukacji artystycznej¹³.”

Tak samo jak umysł niechętnie zdradza swoje sekrety, tak samo trudno w pewne ramy uchwycić coś tak ulotnego jak procesy twórcze. Niemniej we wszystkich projektach zarysowały się wyraźne podobieństwa pozwalające przyjrzeć się ich naturze. Wnioski:

- inspiracja, olśnienie przychodzą od wewnątrz na skutek impulsu, skojarzenia, które mogą pochodzić zewsząd, czasem w najmniej oczekiwanych sytuacjach, mają tendencję do znikania równie szybko jak się pojawiły, nie da się ich zaplanować- ani procesu, ani wyników,
- można jednak stworzyć warunki, aby się pojawiły w grupie osób:

- brak hierarchii, zacieranie granic pomiędzy uczestnikami, co sprzyja pojawieniu się tzw. „inicjatywy oddolnej”

-integracja grupy- niezbędna, aby uzyskać harmonijne brzmienie w grupie, swobodę twórczą

-zadbanie o najbliższe otoczenie, które pomoże oderwać myśli od codziennej bieganiny, krzątania- najlepiej wybrać ciche miejsce na łonie natury;

- charakteryzuje je prostota i radość tworzenia oraz spontaniczność
- koncepcja w ich wyniku pojawia się całościowo, w jednej chwili
- niektóre rodzaje muzyki oraz dźwięk instrumentów archaicznych mają charakter uniwersalny i za takie uznać należy większość stosowanych przez nas technik- stąd ich przydatność do edukacji powszechnej, a nie tylko do kształcenia muzyków.

Generalna konkluzja, wynikająca z obserwacji i doświadczeń jest następująca: improwizacji muzycznej, w tym śpiewu intuicyjnego, nie można się nauczyć, gdyż procesy twórcze mają charakter naturalny. Można natomiast znacznie je wspomóc, wyzwolić je w sobie poprzez

stosowanie odpowiednich technik i stwarzanie odpowiednich warunków, aby się to zadziało. „Standardowe kształcenie muzyczne poprzez uczenie się, rozumiane jako przyswajanie wiedzy i ćwiczenia jest powszechnie stosowane w szkołach muzycznych i na wielu warsztatach. Bycie profesjonalistą nie prowadzi jednak do umiejętności improwizacji na scenie, czy śpiewania intuicyjnego. W tym przypadku mówimy o 'otwieraniu się'¹⁴.” W rezultacie stworzyliśmy tabelę porównawczą obu procesów: uczenia się i otwierania się, przedstawioną poniżej.

PROCES UCZENIA SIĘ - ŚPIEW PROFESJONALNY	PROCES OTWIERANIA SIĘ - ŚPIEW INTUICYJNY
CELEM jest zwykle osiągnięcie perfekcji; występy na scenie przed publicznością.	CELEM jest zwykle odnalezienie 'czegoś', co się utraciło w dzieciństwie, zmiana w życiu lub przynajmniej w szeroko pojętym muzykowaniu.
Ćwiczenia muzyczne są pracą; jeśli nawet na początki są przyjemne, później stają się zazwyczaj żmudne i męczące.	Ćwiczenia początkowo wydają się zupełnie bez sensu, później są bardzo przyjemne same w sobie.
Uczymy się wg jakiegoś stylu, wg jakiejś szkoły. Im bliższy nam jest ten styl, tym łatwiej nam idzie nauka.	To co śpiewamy jest idealnie do nas dopasowane, bo wypływa z nas.
Efektom jest umiejętność perfekcyjnego wykonania coraz trudniejszych i bardziej skomplikowanych utworów muzycznych innych autorów.	Efektom jest twórcza ekspresja siebie- czasem prosta, czasem bardziej skomplikowana, w zależności od natchnienia.
Umiejętność improwizacji jest ostatnim szczeblem w drabinie osiągnięć- tylko najwięksi mistrzowie potrafią swobodnie, w 100% improwizować na scenie.	Zaczyna się od improwizacji, umiejętność ta przychodzi szybko i naturalnie, ale można mieć problem z dokładnym powtórzeniem utworów i ich zapamiętaniem.
Jeśli lubimy śpiewać- sprawia nam to dużą przyjemność i poprawia nastrój.	Śpiew jest nieodłączną częścią naszego życia- wpływa na niego i zmienia go w

	każdym obszarze.
Śpiewamy głównie czyjeś utwory- najczęściej mistrzów lub powszechnie znane przeboje.	Śpiewamy głównie to, co nam w danej chwili 'przyjdzie'- z czasem robią się z tego własne utwory.

Tabela 1 Porównanie procesów uczenia się oraz otwierania się¹⁴.

Podczas ostatniego spotkania ewaluacyjnego koordynatorów z poszczególnych krajów w projekcie 5, doszliśmy do wniosku, że:

„Spotkanie ewaluacyjne pozwoliło nam na podsumowanie naszych osiągnięć (ale także niedociągnięć), wybraniu obszarów tematycznych do dalszych badań/ działań, ustaleniu wspólnych wniosków, które zawarliśmy później w broszurze mającej być pomocą dla edukatorów muzyki oraz wszelkich osób i instytucji decydujących o programach nauczania każdego aspektu edukacji (formalnego, nieformalnego, pozaformalnego) na każdym poziomie nauczania. Zdajemy sobie sprawę, że pomimo ogromu pracy zrobiliśmy mały krok i wiele jeszcze pozostało do odkrycia i opracowania w tym fascynującym temacie. Jednak efekty tych odkryć mają szansę całkowicie zmienić oblicze edukacji artystycznej na dostępną i przyjazną każdemu i w każdym wieku¹³.” Można dodać: nie tylko edukacji artystycznej, ale edukacji w ogóle, zwłaszcza formalnej, w której brak umiejętności wyzwala twórczych inspiracji w uczniach/ studentach jest tak powszechny, że aż się do niego przyzwyczailiśmy i uważamy za normalny.

¹⁴ D. Pasalska i inni, *Śpiew intuicyjny bramą do twojej wewnętrznej muzyki*, Wrocław: W tonacji serca, 2013, s. 21- 22

ROZDZIAŁ 4 LEKKOŚĆ MOTYLA

To, co najbardziej uderzające i niewiarygodne, a co obserwowałam we wszystkich projektach (1-8), to fakt, że stosując odpowiednie techniki otwierające prawą półkulę, efekty można osiągnąć nie tylko bardzo szybko (w porównaniu z tradycyjnymi metodami), nie tylko przerastają one zwykle nasze wyobrażenie o tym co możliwe, ale dodatkowo wszystko dzieje się w sposób bardzo przyjemny, z niebywałą lekkością. Jak bardzo musimy więc być zamknięci, zablokowani, jeśli kilka godzin dziennie przez tydzień (warsztaty 1-4, 7) może dać rezultaty? Wyzwolić tak niesamowity entuzjazm i euforię, że wszyscy bez wyjątku uczestnicy (kilkadziesiąt osób) napisali w ankietach o dużym przeżyciu, umiejętnościach, które nabyli, a część z nich, w tym goście z Irlandii użyli nawet zwrotu „zmieniające życie doświadczenie”(projekt 7). Z tego wynika bardzo optymistyczny wniosek: nie potrzebujemy spędzać wielu godzin przez wiele miesięcy i lat (klasyczna edukacja artystyczna, np. gry na skrzypcach lub pianinie), aby osiągnąć zupełnie inny, nowy wymiar swoich umiejętności. W dodatku nabywanie ich nie musi być nudne i uciążliwe. Może się po prostu zadziać z lekkością motyla.

To samo, w jeszcze większym stopniu, dotyczy umiejętności uczenia się. W notce „Od redakcji” Mazowieckiego Kwartalnika Edukacyjnego czytamy: „Czy uczenie się to nie stan tak naturalny dla całego systemu edukacji, jak woda dla ryby i tym samym tak zrozumiały sam przez się, że niewart omówienia? Nic bardziej mylnego, jak przekonują i udowadniają autorzy artykułów. Jest wręcz odwrotnie. Systemowy proces uczenia się stworzony w Prusach na początku XIX wieku nie jest naturalnym środowiskiem człowieka, a więc uczenia się po prostu trzeba się nauczyć. To podstawowa umiejętność, a tymczasem lekcji z uczenia się, na ogół, brak. Każdy, kto rozpoczyna pracę, jest instruowany, jak ją wykonać, każdy, kto rozpoczyna szkołę, nie jest uczony, jak się uczyć¹².” I dalej: „Nauczmy się, że nie jesteśmy już tymi, którzy porcjują uczniom wiedzę i wymagają, ale że jesteśmy przewodnikami i wychowawcami, że my jesteśmy ważni dla ucznia, ale to uczeń w szkole jest najważniejszy, że szkoła jest dla niego, a nie dla nas! Zaczynijmy od siebie. A potem diagnozujemy swoich uczniów¹²”.

To bardzo słuszne spostrzeżenie i dobry kierunek. Moim zdaniem, to rozpoczęcie od siebie, powinno być rozpoczęciem procesu nie tyle uczenia się, co otwierania. Aby potem wspomagać innych.

Wielu pedagogów dostrzega obecnie fakt, że proces uczenia się jest często męczący i nieefektywny. „Zajmując się od wielu lat dydaktyką, często odnoszę wrażenie, że proces uczenia się przebiega najintensywniej właśnie wtedy, gdy uczeń czy student zapomina o tym, że się uczy¹¹” pisze dr Marzena Żylińska. I nie jest to odosobniona obserwacja.

To samo dotyczy nauki.

W rozdziale „Wolność jako możliwość korzystania z tego, co nieoczekiwane” Irving Langmuir pisze: „Ta praca nie była planowana. Pozwolono aby istniała jako ciekawostka, jako zabawa. Były to badania z zakresu badań podstawowych – taki był ich charakter. Prowadziły do nowych obszarów wiedzy ale nie były zaplanowane. Między innymi właśnie dlatego były tak owocne¹⁵.” I dalej: „Istnieje mało znane słowo 'serendipity', wymyślone przez Horacego Walpole'a w 18 wieku. Był on wielkim kolekcjonerem dzieł sztuki, a każdy zbieracz wie, że te najlepsze rzeczy znajduje się często podczas szukania czegoś całkiem innego. Słownik Webstera definiuje 'serendipity' jako: 'talent znajdowania wartościowych albo przyjemnych rzeczy, nie szukając ich'. Chcę zasugerować bardziej stosowną definicję: serendipity – sztuka korzystania z tego co niespodziewane. Duża część pracy w Laboratorium (Laboratorium Badawcze General Electric Company- przyp. aut.) polega właśnie na tym. **Nie znamy wszystkich rzeczy które mają się wydarzyć. Zbyt wiele z nich jest niespodziewanych. Wiele z tych niespodziewanych rzeczy na dłuższą metę okaże się najbardziej użytecznymi z tego, co robicie¹⁴.**”

Podobne spostrzeżenia wyniosłam ze zrealizowanych (1- 8) projektów. Fakt, że nie były one zbyt sformalizowane, że pozostawiały olbrzymią przestrzeń na zabawę, radość tworzenia, odczuwania, zawiązywanie przyjaźni, improwizację, dzięki fantastycznym, twórczym ludziom, których spotkałam okazały się, na dłuższą metę najbardziej użytecznym z tego, co w życiu robiłam.

Jetem przekonana, że wszelka nowa wiedza, ważne odkrycia itp. są możliwe jedynie przy większym wykorzystaniu prawej półkuli mózgu: tej mistycznej, intuicyjnej, nieracjonalnej. A forma gry, zabawy, czy też choćby brak planów, celów i związanego z tym napięcia- znacznie ułatwia jej funkcjonowanie. Umysł- w sensie intelekt (lewa półkula) będzie tylko analizował już dostępną wiedzę. Będzie ją przetwarzał na zasadach oceniania i wyciągania

15 Irving Langmuir *Dzieła zebrane I. Langmuira*, Tom 12 *Langmuir, człowiek i naukowiec*, Wyd. Pergamon Press, Oxford. Londnon, New York, Paris 1961

wniosków z tych analiz. To jego rola i właściwość. Aby dokonać odkrycia, potrzebny jest wgląd całościowy, intuicyjny, prawopółkulowy. Nauka często nie uznaje takich metod. Tym samym nie wykorzystuje w pełni potężnego potencjału umożliwiającego nowe odkrycia, co przecież powinno być jej głównym zadaniem. To największy paradoks nauki.

Na stronach bloga, prowadzonego przez ekonomistę prof. Rybińskiego, znalazłam ciekawą próbę odpowiedzi na pytanie: „dlaczego ludzie nie widzą kryzysu?”, wskazującą jeszcze jeden ważny aspekt naszego postrzegania: mózg ma wielką tendencję do podążania utartymi szlakami i jeśli czegoś nie wiemy, nie znamy, nie spodziewamy się znaleźć w danych okolicznościach, to tego po prostu nie widzimy. Profesor tak opisał swoje doświadczenie:

„Kiedyś byliśmy w odwiedzinach u naszych znajomych w Paryżu. Wyszliśmy późnym wieczorem na spacer, i gdy już było ciemno kolega pokazał mi coś na drugiej stronie Sekwany mówiąc, że to właśnie ta dziwna budowla. Wyteżałem wzrok, wyteżałem i nie mogłem nic dojrzeć. A on pokazuje, – no jak to nie widzisz, tam! A ja nie widziałem. I nie



Rys. 3 Postrzeganie

dlatego, że jestem krótkowidzem, bo przecież miałem na nosie okulary. Po prostu on widział ten budynek wiele razy, w tym również w dzień, i jego mózg był już odpowiednio nastrojony, żeby rozpoznać ten widok nawet, gdy było ciemno. A mój mózg tego nie rejestrował. Każdy może to przećwiczyć sam, proszę spojrzeć na rysunek poniżej (obok- przyp. aut.), powiększyć go kliknięciem i powiedzieć na głos, co na nim jest. Proszę wymienić wszystko co dostrzegacie¹⁶.”

Rozwinięcie/ rozwiązanie znajduje się w rozdziale końcowym.

Podczas studiów podyplomowych Nawigatorzy Jutra, najbardziej zainteresowała mnie doktryna kredytu społecznego Douglasa (swoja droga byłam w szoku, że liczy ona już sobie niemal sto lat!) oraz rozwijane na jej kanwie koncepcje dywidendy społecznej, lokalnych

¹⁶ Rybiński, *Dlaczego ludzie nie dostrzegają nadciągającego megakryzysu?*, artykuł: <http://rybinski.eu>, z 8.07.2014

walut itp. Nie są one w ogóle obecne w świadomości zbiorowej. Nie są nawet popularne wśród ekonomistów. Istniejący system trzyma się zbyt mocno i po prostu na to nie pozwala. Jest on oczywiście odbiciem stanu naszej świadomości (czy też może raczej nieświadomości). Krótko mówiąc: od prawie stu lat rozwijane są idee, które nie tylko docierają do przyczyn patologicznego, kryzysowego stanu gospodarki, ale pokazują jak w prosty sposób im zaradzić i na czym się oprzeć budując nowe. Jednocześnie większość ludzi cierpi z powodu patologii starego systemu, ale nowe nie może się przebić do świadomości zbiorowej. Powszechnie uważa się, że pieniędzy jest mało, trzeba o nie walczyć lub zabiegać, a komu nie uda się ich zdobyć jest jednostką nieudolną, niepełnowartościową. Tak już jest i tak musi być- zwłaszcza, że mamy kryzys.

Wydaje się, że brak umiejętności ogarnięcia całościowego istoty poszczególnych zjawisk ekonomicznych, tonięcie w morzu informacji (i dezinformacji), a więc w nagromadzeniu szczegółów, z którymi sobie nie radzimy (dominacja lewej półkuli, brak dostatecznego wsparcia prawej), tylko wciąż je roztrząsamy bez widocznego efektu oraz wszechobecny strach o podstawy egzystencji, wpychający nas w pułapkę iluzorycznego poczucia bezpieczeństwa są tutaj podstawowymi przyczynami. Do tego dochodzi propaganda medialna programująca ogół, poprzez tzw. ekspertów, na niemożność zmian. W takiej sytuacji dobrze byłoby, na początek, wprowadzić coś prostszego. Sama próbowałam w swoim środowisku rozpropagować GRĘ W OTWARTE SERCE, będącą w swojej istocie czymś pomiędzy bankiem czasu, lokalną walutą, a barterem, o czym wówczas nie wiedziałam, zaś sama idea tej gry po prostu narodziła się pewnego dnia w mojej głowie. Forma gry pozwoliłaby w dużej mierze uniknąć opresyjnego systemu skarbowego, samemu zaś zamysłowi nadałaby lekkości i swobody, co z pewnością przełożyłoby się na wiele inicjatyw oddolnych, testowanych w praktyce.

ROZDZIAŁ 5 PODSUMOWANIE I WNIOSKI

Od czasów Sperry'ego teoria półkulowości zajmuje naukowców i- oczywiście- ich dzieli. Nie jest ona być może (przynajmniej dla niektórych) dostatecznie udowodniona naukowo, niewątpliwie jednak wskazuje wiele bardzo ciekawych tropów. Warto zdać sobie sprawę, że nauka, z jej wypracowaną metodologią, opartą o uśrednianie wyników po prostu nie jest w stanie uchwycić wielu zjawisk, gdyż posługuje się nieodpowiednimi do tego narzędziami (analiza, rozumowanie). Nie posiada też wypracowanego sposobu promowania ludzi (naukowców) o odpowiednim sposobie postrzegania rzeczywistości do ich uchwycenia. Nie jest tym samym w ogóle przystosowana do tworzenia konceptów, które nie są mozolnie budowane w oparciu o dotychczasową wiedzę, ale po prostu rodzą się w głowach odkrywców w wyniku naturalnych procesów twórczych, aby następnie można je było zweryfikować w praktyce.

Nienastrojony odpowiednio umysł nie dostrzega i nie przetwarza rzeczywistości, którą zna. Tym bardziej nie dostrzega i nie przetwarza czegoś, czego nie zna- brak mu bowiem odpowiednich struktur przetwarzania, które musi dopiero zbudować.



Rys 3a Postrzeganie

Jeśli już dostrzeże się coś, ale też wytworzy koncepcję pewnej całości, staje się ona tak oczywista, że zastanawiamy się: jak to jest możliwe, że wcześniej tego nie zauważyliśmy? Jak to jest, że inni tego nie widzą? Tak jak na rysunku 3: słowo sex, dotąd niewidoczne- staje się nagle tak oczywiste, że aż trudno ponownie go nie zauważyć.

Wniosek jest prosty: cała nasza edukacja oraz sposób zorganizowania społeczeństwa, naszej cywilizacji powoduje, że generalnie mamy wielki problem z postrzeganiem całości, poprzez jednostronność naszych umysłów. Znakomitą większość naszego życia wytwarzamy synapsy i budujemy struktury tylko w lewej półkuli, a prawą zaniedbujemy. Mamy więc, zarówno w życiu osobistym, jak i w edukacji wszechobecny stres, pamięciówkę, 'wiedzę', wiadomości, informacje, a przy odrobinie szczęścia- kwalifikacje. Mamy agresję i poczucie bezsensu. Brakuje: czucia, intuicji, całościowego wglądu

(medytacja), inspiracji, olśnień, improwizacji. A ponieważ punktem odniesienia są dla nas inni ludzie, w większości podobnie wykształceni, to często nawet nie zdajemy sobie z tego sprawy. Do tego stopnia, że powszechnie uważamy, że potrzebujemy jakiegoś talentu (a więc szczególnych, powszechnie niedostępnych cech), aby śpiewać, tańczyć, tworzyć, improwizować. I co gorsza- nasza edukacja i większość życiowych doświadczeń nas w tym utwierdza. Tego wszystkiego można się jednak nauczyć- choć nie w taki sposób, w jaki kojarzy nam się słowo „uczyć”. Właściwsze wydaje się więc stwierdzenie, że możemy się na to otworzyć i pomóc innym w tym otwieraniu. Możemy stworzyć sposobność, aby się to zadziało. Nauka zdaje się zaczyna to powoli dostrzegać. Jednak „niemy niewolnik” w nas, póki co, wciąż pozostaje niemy. Trzeba najpierw w ogóle go dostrzec w sobie. Dotyczy to przede wszystkim naukowców, nauczycieli, pedagogów i psychologów, lekarzy i terapeutów. Dostrzec jego istnienie. Następnie trzeba dać mu się wypowiedzieć jego własnym językiem: obrazem, barwą, tonem brzmienia. Wejść w czucie, w doświadczanie. Nauczyć się go rozumieć i pokochać. Odczytać, co ma nam do powiedzenia poprzez odkodowanie jego języka, a następnie wyjść naprzeciw jego potrzebom, zamiast „wylewać dziecko z kąpielą”, bo go nie rozumiemy i w swojej arogancji przyjmujemy, że jeśli nie mówi naszym językiem, to znaczy, że nic ważnego nie ma do powiedzenia. Co nienaukowe to nie istnieje. Czego nauka nie udowodniła, to niewarte uwagi, bzdura.

W wymiarze społecznym główny wniosek jest taki, że całokształt naszej edukacji, podobnie jak większość zjawisk naszej zachodniej cywilizacji, opiera się i rozwija głównie w oparciu o lewą półkulę mózgu, wytwarzając głęboką nierównowagę w ludziach, a poprzez to w świecie, w którym żyjemy, zaś główną przeszkodą w powrocie do równowagi jest arogancja nauki, uważającej siebie (w obecnym kształcie) za najbardziej wartościowy i uniwersalny sposób poznania świata, negującej wszystko co „nienaukowe” i wytwarzającej w podświadomości zbiorowej fałszywe przekonanie, że „co nie udowodnione naukowo, to nie istnieje”, a jeśli nawet tak, to nie jest godne zainteresowania, jako niepoważne.

Przekonanie to jest tak silne, że umysł (w sensie intelekt) zwykle racjonalizuje oczywistą absurdalność tego twierdzenia/przekonania oraz marginalizuje, bądź nie dostrzega licznych kontrargumentów, co prowadzi do uznawania przez poszczególnych naukowców i pedagogów za „nienaukowe” wszystkiego, co nie mieści się w ich światopoglądach, systemie wierzeń lub wymagałoby znacznej zmiany nawyków. Powielają więc stare nawyki

i stare schematy myślowe, nieznacznie tylko je ulepszając, zamiast korzystać z potencjału nauki w pełni i zmieniać jej metody. Tym samym projektują na uczniów swoje własne schematy i ograniczenia, a ci powielają je dalej. I tak z pokolenia na pokolenie. To samo rodzice, przyjaciele itd. Jak widać umysł wpadający w lewopółkulowy system kontroli ma tendencje do zapętlenia się. Zjawiska z tego wynikające mają więc tendencję do narastania. Odbicie tego znajdziemy w zewnętrznej rzeczywistości na każdym kroku: wzrastająca agresja: w szkołach, ale i na świecie, gdzie wciąż trwają wojny lub balansujemy na ich krawędzi, epidemia chorób cywilizacyjnych, w tym szczególnie wiele o podłożu emocjonalnym (nerwice, depresje, pracoholizm, anoreksja, syndrom wypalenia itp.), struktury hierarchiczne i wszechobecna kontrola, gwałtowny rozwój nowych technologii, powszechny brak etyki, nieustająca presja czasu, rywalizacja oraz pęd do nieustannego kształcenia się.

Wyjściem z tej patowej sytuacji jest natychmiastowe uwalnianie potencjału swojego oraz uczniów i studentów, poprzez systematyczne wprowadzanie do edukacji własnej, a później uczniów, prostych technik i praktyk stymulujących aktywację „śpiącej” prawej półkuli mózgowej. Doprowadzi to do wytworzenia w niej synaps i- dalej- struktur neuronalnych umożliwiających dużo większe czucie, doznawanie natchnień, olśnień i wizji. Zwiększy komunikację pomiędzy półkulami. Prawdopodobnie, na mocy synergii wytworzy wartość dodatkową: obudzi ducha, czyli taką część w nas, która wzniesie się ponad dualizm: lewa-prawa, rozum- uczucia i postrzegać będzie całość, każdorazowo, idealnie optymalizując dokonujące się w nas wybory.

Spowoduje to, m.in., że absurd powyższego przekonania stanie się dla każdego oczywisty, potrzeba bezpieczeństwa zastąpiona zostanie w dużej mierze przez potrzebę eksperymentu, przygody, a potrzeba sensu życia odnaleziona poprzez wypełnienie go radością, czerpaną z prostych rzeczy, często także „radością bez powodu”. To wyzwoli (przynajmniej w pierwszej fazie) niesamowity entuzjazm działania. W efekcie uczniowie zaczną poszukiwać, lub przynajmniej przyswajać wiedzę w zupełnie inny sposób, tworząc- bez wielkiego wysiłku- zupełnie nową jakość człowieka oraz nauki i edukacji. I to w stopniu, którego teraz nie jesteśmy sobie nawet w stanie wyobrazić.

Dowody na to, dla tych, którzy ich potrzebują, dostarczyła sama nauka- a zwłaszcza „najnowsze badania skaningowe mózgu, które pozwalają 'zobaczyć' nasze myśli,

wspomnienia, a nawet nastroje, podobnie jak promienie rentgenowskie ukazują strukturę układu kostnego. Możemy zaobserwować, jak mózg człowieka słuchającego dowcipu rozświetla się, a jarzy blado w innym miejscu, gdy człowiek ten wspomina nieprzyjemne zdarzenie z przeszłości. Możemy zaobserwować powstawanie strachu, zmierzyć uczucie przyjemności bądź zaskoczenia doznawane w wyniku usłyszonej wypowiedzi, a także dostrzec jak obszary odpowiedzialne za język „rozbłyskują” na dźwięk nowych słów¹⁷.”

Tym samym powoli, na naszych oczach wali się w gruzy największa bariera efektywnego zarządzania nauką i oświatą, będąca wynikiem nawykowego ograniczenia: co jednostkowe, dziecinne, zabawne, radosne, to niepoważne, nienaukowe, a tym samym niewarte rozwijania.

Potrzebny jest zupełnie nowy paradygmat nauki, który uwzględni specyfikę procesów twórczych i da podwaliny pod zupełnie nowe sposoby organizowania i zarządzania edukacją- przyjazną wszystkim uczniom, bo zindywidualizowaną. Paradygmat włączający wyniki najnowszych badań naukowych, uwzględniający wagę tłumionych do tej pory przekazów prawej półkuli, co pozwoli na wypracowanie zupełnie nowego modelu kształcenia, otwierającego przed ludźmi ogrom niedostępnych w tym systemie fascynacji i odkryć.

Nowy człowiek, to nowe społeczeństwo, a w rezultacie nowy świat.

Stworzenie go stanie się więc „dziecinnie proste”, gdyż wszystko w dużej mierze zadzieje się samo poprzez osiągnięcie stanu równowagi i uwolnienie potencjałów, które są naturalne, są w nas „od zawsze”, a których zwykle nie jesteśmy świadomi. Niemy niewolnik odzyska głos, dając nam wszystkim poczucie pełni (spełnienia). A najfantastyczniejsze w tym wszystkim jest to, że każdy może- a nawet powinien- zacząć od siebie JUŻ TERAZ. Nie są potrzebne żadne warunki do spełnienia. Nie jest potrzebna żadna „masa krytyczna”, ani nic zewnętrznego, na co musielibyśmy czekać, by nastąpiły jakieś zmiany w innych, zmiany w świecie, które umożliwiłyby dopiero działanie i dokonanie zmian (często diametralnych) w naszym życiu. Abyśmy- jako istoty szczęśliwe i spełnione- mogli emanować na innych tym samym, zarażając ich pasją i radością tworzenia. Nauka, jak to nauka: odpowiadając na jedne pytania, tworzy w ich miejsce następne Pytania, które na dzień dzisiejszy domagają się odpowiedzi od każdego z nas brzmia:

17 R. Carter, *Tajemniczy Świat Umysłu*, Poznań: Oficyna Wydawnicza Atena, 1999, okładka

1. Czy starczy mi odwagi, by chociaż spróbować wyjść poza swoje własne ograniczenia, w **NIEZNANE**? Ale takie zupełnie nieznane, a nie tylko lekko wychylić poza schemat? Porzucić iluzję komfortu i zaryzykować: śmieszność, lekceważenie, „stratę czasu”, a może nawet widoki na karierę? Poeksperymentować?

2. I czy znajdę „czas”, by coś zmienić w swoim życiu?

Co w rezultacie sprowadza się do przyjrzenia się sile swoich nawyków i systemowi wartości, wynikającemu z systemu wierzeń.

BIBLIOGRAFIA

- 1/ Staszic Stanisław, *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana W.K.: do dzisiejszego stanu Rzeczypospolitej Polskiej przystosowane*, Warszawa: druk. Michał Gröll, 1787, prawa i dostęp: Centralna Biblioteka Rolnicza im. M. Oczapowskiego, Warszawa, wersja elektroniczna: <http://delta.cbr.edu.pl/dlibra>
- 2/ Rajneesh Chandra Mohan Jain- znany jako Osho, *Księgi Zrozumienia*, Warszawa: Czarna Owca, 2013
- 3/ Carter Rita, *Tajemniczy Świat Umysłu*, konsultacja naukowa: prof. Christopher Frith, przekład: prof. dr hab. Bogdan Kamiński, pierwsza publikacja: Wielka Brytania, Weidenfeld& Nicolson 1998, wydanie polskie: Poznań, Oficyna Wydawnicza Atena, 1999
- 4/ Żylińska Marzena, *Neurodydaktyka. Nauczanie i uczenie się przyjazne mózgowi*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2013
- 5/ Mazowiecki Kwartalnik Edukacyjny Meritum, Nr 3 (34) 2014, 2014, 98 stron, wydawany przez Mazowieckie Samorządowe Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie
- 6/ Pasalska Dorota i inni autorzy z Węgier, Czech, Słowacji, Irlandii, *Śpiew intuicyjny bramą do twojej wewnętrznej muzyki*, tłumaczenie: Joanna Filas, Joanna Celmer, Lech Najdek, Wrocław: W tonacji serca (stowarzyszenie), 2013, dostępne na <http://intuitivesinging.com>
- 7/ Langmuir Irving , *Dzieła zebrane I. Langmuira*, Tom 12 *Langmuir, człowiek i naukowiec*, Wyd. Pergamon Press, Oxford. Londnon, New York, Paris 1961, tłumaczenie Szczęsny Zygmunt Górski
- 8/ Konferencje dydaktyczne, *Efektywność procesu nauczania w szkołach wyższych*, Łódź, Uniwersytet Łódzki, Acta Universitas Lodziensis. Folia Oeconomica, 2008